

Tatianie Szebanowej in memoriam

Impromptu Ges-dur op. 51 Fryderyka Chopina (w trzecią rocznicę śmierci)

---

B o g u s ł a w R o t t e r m u n d

Pierwszy w historii fonografii komplet solowych dzieł Fryderyka Chopina uszeregowanych wg opusów ukazał się z okazji roku dwustulecia urodzin kompozytora, obchodzonego nie tylko w Polsce jako Rok Chopinowski. Tatiana Szebanowa (ur. 12 stycznia 1953 w Moskwie, zm. 1 marca 2011 w Warszawie) – absolwentka konserwatorium moskiewskiego w klasie prof. Wiktora Mierżanowa (1919-2012), laureatka II nagrody na X Konkursie Chopinowskim w Warszawie w 1980 roku od wielu lat związana z Polską, będącą jej ojczyzną z wyboru, w ciągu zaledwie pięciu lat nagrała go na dziesięciu płytach dla firmy DUX (0640-0649). Dla porównania – Adamowi Harasiewiczowi (laureat I nagrody V Konkursu Chopinowskiego w 1955 r.) zajęło to... 15 lat (1958-1972).

W trakcie kończenia prac montażowych jest kolejny komplet (wydano dotąd 9 płyt), tym razem zawierający również dzieła bez opusu oraz utwory na fortepian i orkiestrę, nagrany przez tę wybitną artystkę w ciągu zaledwie **półtora roku** dla Narodowego Instytutu im. F. Chopina w Warszawie na historycznym instrumencie firmy Erard z 1848 r. Nie zdążono już zrealizować planów nagrania utworów kameralnych i pieśni F. Chopina...

Jeśli dzieło muzyczne traktować jako inkarnację i odbicie życia (także emocjonalnego), to Chopinowskie *Impromptu Ges-dur op. 51*, pochodzące z 1842 r., zajmuje wyjątkową pozycję i w twórczości Fryderyka Chopina, i w wymienionych nagraniach.

Jego rozbiegany, szybki początek, przebiegający niemal w radosnej, napawającej optymizmem atmosferze, wspina się na coraz wyższe pułapy energetyczne, jakby chciał całym sobą wykrzyczeć miłość do życia oraz zmanifestować, że oto „cały świat jest mój i stoi przede mną otworem”. Euforia młodości i zachłyśnięcia się życiem, smakowaniem go we wszystkich przejawach ustępuje jednak w środkowym ogniwie momentom zwątpienia, zadumy (początki powtarzającego się opadającego tematu w lewej ręce), by z każdym jego powrotem podnosić się mocniej, dostojniej i z coraz większą godnością.

Wielokrotnie powtarzany temat ukazywany jest za każdym razem w innym odcieniu emocjonalnym do buntu włącznie. Genialne operowanie agogiką i barwą brzmienia instrumentu przez Tatianę Szebanową przywodzi na myśl fenomenalną kreację tego utworu utrwaloną w

Kijowie 4 stycznia 1959 roku przez Grigorija Ginzburga (1904-1961, wychowanek Aleksandra Goldenweisera), choć artysta ten zupełnie inaczej rozwiązuje wiele zagadnień interpretacyjnych. To zaledwie jeden z powodów do podziwu kunsztu Chopina, którego dzieła są niezwykle „pojemne” i dają artyście tak wiele możliwości ich odczytania.

Temat środkowego ogniwa podejmowany na nowo z coraz większą siłą obrazuje tytaniczną walkę z przeciwnościami losu – w przypadku F. Chopina walkę kompozytora ze śmiertelną chorobą. W niemal obsesyjnie powracającej myśli następują niewielkie zmiany. To szukanie dróg wyjścia z trudnej sytuacji, chwytanie się wielu możliwości. Tego typu wariantowość pogłębia prawdę psychologiczną i nasuwa skojarzenie ze sposobem kształtowania drugiego tematu pierwszej części *Wielkiej Sonaty G-dur op. 37a* Piotra Czajkowskiego, o którym najwybitniejszy rosyjski znawca muzyki fortepianowej prof. Aleksandr Aleksiejew twierdzi, że jest najpiękniejszym tematem rosyjskiej muzyki romantycznej.

W Chopinowskim arcydziele w interpretacji Tatiany Szabanowej giętkość i miękkość w prowadzeniu linii melodycznej spotęgowana została niezrównanym, chwytającym wręcz za serce *tempo rubato*. Kontrapunktująca linia prawej ręki również podlega zmianom usiłując dialogować z nieustępliwą linią barytonu. To symboliczna próba porozumienia się linii życia (ręka prawa) z nieuchronną śmiercią (linia lewej ręki). Łącznik pojawiający się w połowie środkowego ogniwa (po drugim powtórzeniu tematu) wnosi nieco optymizmu i nadziei. To w nim pojawiają się „zdlawione” nuty (ósemki z kropką), o których Nathan Perelman pisze, że „jeden zdlawiony dźwięk Chopinowskiej melodii daje niekiedy słuchaczowi więcej niż pełnobrzmiące wyśpiewywanie całej melodii.”<sup>1</sup> Owe zdlawienia mogą być różnie wykonywane – jako rodzaj tenuto, jako opóźnienie wydobywania dźwięku, uskoku dynamicznego lub połączeń wymienionych sposobów etc. Tym dramatyczniej brzmi powrót głównego tematu, a jego kolejne, czwarte już powtórzenie porównać można do najcichszej skargi, po której ostatnie ukazanie jawi się jak erupcja buntu i pragnienia życia, jak okrzyk rozpacz. **Bez wątpienia środkowa część *Impromptu Ges-dur* stanowi najpiękniejszą, najgłębszą, najgenialniejszą kartę Chopinowskiej muzyki.** Powrót części A to powrót do marzeń i życia? Nie! To symboliczne przejście na drugą, wieczną stronę. Jakże zdecydowanie, męsko, z niezachwiana pewnością, niemalże władczo brzmią ostatnie akordy wieńczące utwór.

Ten swoisty, naszkicowany powyżej dialog głosów oraz dialog pianisty z audytorium w interpretacji Tatiany Szabanowej odbywa się bez słów. Króluje czyste brzmienie – tylko muzyka.

---

1 Nathan Perelman, *W klassie rojalia. Korotkije rozsuźdienija*, wyd. IV, Leningrad 1986, s. 9

Uświadomienie sobie nieuchronności przemijania to pierwszy krok ku dojrzałości i zrozumienia otaczającego świata, własnej w nim roli oraz samego siebie. Akceptacja tego swoistego *fatum* nie oznacza bynajmniej rezygnacji. Stanowi raczej wyzwanie do najlepszego wykorzystania każdej chwili i szansy danej wszystkim ludzkim istnieniom. F. Chopin czynił to nieustannie. T. Shebanowa również. To punkt styczny w ich życiu.

Scalenie interpretacji pianistki z ideą kompozytora jest w przywołanym impromptu zupełne. Ale nie tylko. Utożsamienie to mające charakter zjednania dzieła i jego wykonania, odbywa się także na poziomie kolei losu i jego roli w bycie każdej jednostki/każdego człowieka. Staje się paralelnym zjawiskiem przebiegającym zarówno w utworze, jak i w życiu kompozytora oraz wykonawcy. Artystka – podobnie jak kompozytor – śmiertelnie chora zdawała sobie sprawę, że realizacja Chopinowskich nagrań będzie Jej artystycznym testamentem. Może dlatego odbieramy kreacje Tatiany Shebanowej – nie tylko przywołanego impromptu – tak bardzo głęboko i przeżywamy je osobiście. Pianistka potrafi poruszać najczulsze struny duszy człowieka, „trafia” do niego swymi interpretacjami, swą wielką sztuką wykonawczą. Jej kreacje nie stanowią żadnej „pozy”, nie ma w nich odrobiny sztuczności. Nie silą się na udowadnianie komukolwiek czegokolwiek. Artystka nie narzuca również mitu o swojej nieomyślności. Wykonania pozostają na wskroś ludzkie, głęboko humanistyczne w każdym wymiarze, prawdziwe. Są obrazem innego, odchodzącego niestety, lepszego świata. Świata szacunku do kompozytora, samego siebie i słuchacza. Także pod tym względem okazują się w dzisiejszych czasach wyjątkowe.

Chopin Tatiany Shebanowej – „**Jej Chopin**” potrafi być młodzieńczy (ronda, *I Sonata c-moll op. 4*), taneczny i swojski (mazurki), nieco egzotyczny (Bolero, Tarantella, Barkarola), salonowo – wytworny (walce), dramatyczny i mroczny (scherza), liryczny i nostalgiczny (nokturny), heroiczny i triumfalny (polonezy), promienny (impromptus), pochmurny i epicki (ballady), kalejdoskopowy (preludia), męski i monumentalny (sonaty), wirtuozowski (etiudy). Ale przede wszystkim po prostu... piękny.<sup>2</sup>

Można by rzec, że niezwykłość obu serii polega na wyjątkowej dojrzałości artystycznej pianistki, dojrzałości rozumianej jako nieograniczona, wręcz transcendentna wyobraźnia i intuicja pozostająca zawsze na straży Chopinowskiej idei. Jej umiejętność trafiania w istotę, sedno tej muzyki doskonale scalona została z bezpośredniością, prostotą wypowiedzi nie wykluczającej wyrafinowanego prowadzenia frazy i narracji oraz świeżości spojrzenia. Tak, jak pianistka

---

<sup>2</sup> Szczegóły w artykule Bogusława Rottermunda – *Sluchając Tatiany Shebanowej*, „Twoja Muza” 2009 nr 4, s. 111-113.

utożsamia się emocjonalnie z wykonywanym utworem, tak słuchacz podczas odbioru tych jakże pięknych interpretacji czyni to samo. Tatiana Szebanowa wie o Chopinie wszystko, a do tego jeszcze, trawestując znane powiedzenie, „ma serce i patrzy w serce”. Takie pojęcia używane często do opisywania interpretacji, jak np. „pedalizacja” (u T. Szebanowej nigdy nie powodująca mieszania się harmonii i zamazywania rysunku melodycznego), czy „technika” po prostu nie istnieją dla słuchacza. Artystka nie eksponuje bowiem „pianistycznej kuchni”, lecz muzykę w najczystszej, absolutnej formie. Technika w żadnym utworze nie stała się elementem dominującym – nawet w etiudach! Jej całkowite podporządkowanie stronie muzycznej to kolejna wartość tych nagrań. Wirtuozeria jest tu kunsztem przykuwania uwagi słuchacza nie fajerwerkami technicznymi, lecz emocjonalnym oddziaływaniem, prowadzeniem go poprzez wszystkie meandry Chopinowskiego stylu i formy oraz czynieniem go zrozumiałym bez spływania i zafalszowywania czy nieszczerzego, sztucznego patosu „Jej Chopin” jest szczęśliwy. Dzięki takim interpretacjom lepiej rozumiemy jego muzykę. Słuchacz przyzwyczajony do dziesiątków nagrań, znając większość Chopinowskich dzieł niemal na pamięć łatwo może wpaść w swoistą rutynę słuchania – wie, co dalej nastąpi i jak artysta poprowadzi ciąg dalszy dzieła. Jednak Tatiana Szebanowa zaskakuje również pod tym względem. Unikając z jednej strony powiedzenia na samym początku [prawie] wszystkiego, nie popada z drugiej w pułapkę niedopowiedzeń czy domysłów. Zaskakuje niektórymi rozwiązaniami podając je tak sugestywnie, że natychmiast zyskuje aprobatę słuchacza.

Chopin jawi się dzięki Tatianie Szebanowej bogato, wielowątkowo, barwnie. Słynne Chopinowskie rubato [kołysanie tempem] nie jest narzucane natrętnie, gdyż staje się immanentną częścią Chopinowskiej mowy – mowy dźwięków przemawiających prosto z duszy artystki i trafiających bezpośrednio do duszy słuchacza. Jestem przekonany, że sam Fryderyk byłby szczęśliwy słuchając swych dzieł utrwalonych w tych znakomitych kolekcjach przez Tatianę Szebanową.

Dlaczego geniusze umierają młodo? Jako jedyna pociecha pozostaje po nich spuścizna twórcza oraz odtwórcza zwana sztuką interpretacji. Czarne nuty na papierze i obraz dźwiękowy utrwalony na srebrnym krążku jakże abstrakcyjnym a zarazem jakże cudownym systemem zero – jedynkowym. Gdy sięgamy po nagrania najwybitniejszych artystów, czyni ich to prawdziwie nieśmiertelnymi. Są wtedy blisko nas i w nas. Warto poświęcać czas na ich muzykę i sztukę, która podczas słuchania staje się częścią nas samych. Dzięki przekazywanym nam wartościom stajemy się lepszymi.